Nr. 42. Lwów — Czwartek dnia 22 Lutego. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Piotra Kat. | Nicefora M. — Jutro: św. Romany P. | Charalampinsza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 27. Zachód „ 4 m. 50.
Długość dnia godzin 10 m. 28. Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Manewry rosyjskiej reakcyi.

Nader podejrzanymi stają się ruchy czynowniczej reakcyi; nie możemy jeszcze stanowczo orzec, czy to są ruchy tak zwanego „gabinetu" hr. Witego, czy też tych sfer, które na nita stoją w ukryciu, są od niego silniejsze, kierują nim i całą administracyjną machiną. W każdym razie, o jednem wątpić już nie można, że jest w Rosyi wyraźna dążność do podburzenia rosyjskiej opinii publicznej przeciw naszemu społeczeństwu, do wytworzenia między nami a Rosyanami tej nienawiści, którą już raz, mianowicie po roku 63-cim, sztucznie wywołano i rozwinięto do olbrzymich rozmiarów, aby w ten sposób zgasić w caracie silny prąd [illegible], który wówczas rozpłomienił umysły, a domagał się reform konstytucyjnych. Co się raz tak łatwo udało, może być powtórzone z nadzieją na powodzenie. Ze wszystkiego widać, że rząd bynajmniej nie myśli nadać Rosyi konstytucyi, a po nadspodziewanie pomyślnem stłumieniu rewolucyi jest przekonany, że potrafi utrzymać system biurokratycznej samowładzy; szeregiem zręcznych komedyj [illegible] w Rosyi wywiedzie w pole, innych zamknie w twierdzach, wywiezie na Sybir, albo rozstrzela, wreszcie jeszcze innych przerobi na narzędzie reakcyi, i tak w końcu ocali swój czynowniczy system. Lecz jeden czynnik tylko zawadza. — Polska. Jej niepodobna [illegible], bo ona pragnie swobodnego oddechu, a ma we krwi tradycye konstytucyjne; nie można jej całej wymieść, wystrzelać, szupasem wysłać na Sybir; nie można również zrobić z niej narzędzia reakcyi. Ona jedna daje nie jednostki, lecz masy, spragnione konstytucyi, ona przez swą mękę, ustami swych zesłańców, poezyą swoją i literaturą, całym moralnym wpływem na [illegible] w niem pragnienie obywatelskich swobód. To oddziaływanie zawsze było nader silne; bliskie a ogromne przed rozbiorami, które też dlatego, obok innych przyczyn, były przedsięwzięte; wielkie również po rozbiorach, a jeszcze bliższe, wprost bezpośrednie; dość znaczne nawet po roku 63-cim. Naród słowiański, którego język jest łatwy dla każdego Rosyanina, musiał w ten sposób oddziaływać o wiele skuteczniej, aniżeli każdy inny cudzoziemski, jak naprzykład finlandzki. Więc też carat dopiero w ostatnich latach ubiegłego stulecia [illegible] konstytucyę Finlandyi, podczas gdy Polskę już niszczy zaraz po jej podbiciu. [illegible] to oddziaływanie i przewidując jego niepokojące skutki, rzekł Aleksander I w roku 1818-ym w mowie tronowej do sejmu polskiego: [illegible] Aleksander I nadał konstytucyę i Rosyi, lecz zaledwie tylko rozpoczął odpowiednie przygotowania, natychmiast umarł, a czynownictwo, [illegible], przygotowało [illegible] sposobem uniknąć burzy: wywołało drażnienie rewolucyjne w r. 31-ym i zniosło konstytucyę polską. Odtąd stało się jego celem i głównem zadaniem polityki wewnętrznej podtrzymywać płomienie nienawiści Rosyan do Polaków, bo rzecz jasna, że kogo się nienawidzi, od tego nie bierze się żadnej idei. Ten system trwał nieprzerwanie lat 75 i nieraz oddał czynownictwu [illegible] usługi. W tym więc celu i teraz rząd chce być utrzymany, a to tembardziej, że wpływy pruskie i względy na Prusy zalecają nieprzerwanie politykę ucisku w Polsce.

Tymczasem na przekór intencyom i potrzebom rządu Polacy i Rosyanie poczęli się bratać, wytworzyła się między nimi wzajemna ufność, powstało poczucie solidarności politycznej wobec rządu. On więc ze swej strony zaczął rozrywać tę zgodę. Nic tak wyraźnie nie dowodzi jego niechęci do spełnienia konstytucyjnych przyrzeczeń, jak jego postępowanie z naszym narodem. Ledwie się rozpoczęły w Królestwie pokojowe, zupełnie legalne objawy radości z powodu manifestu z 30 października, ledwie zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę" — pieśń, ułożona na rozkaz wielkiego księcia Konstantego, jako marsz koronacyjny Aleksandra I — wraz komunikat rządowy, podany w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, rozgłosił w całej Rosyi, że w Polsce powstanie! Zaczęły się potem prowokacye, które miały na celu wywołanie istotnego powstania. Zaprowadzono dwukrotnie stan wojenny i podczas niego ścigano nie anarchistów, lecz tych obywateli, którzy uwierzyli w moc carskich manifestów. Niedawno wydana broszura kancelaryi warszawskiego jeneralnego gubernatora — broszura, o której już pisali — wykazała, że tajne rozkazy z Petersburga stale dążą do unieważnienia w praktyce carskich manifestów. Ucisk w Królestwie ustawicznie się wzmaga, już bez żadnego powodu, ponieważ nawet socyaliści nie zalecają strajków; więzienia są przepełnione, Polaków, pracujących przy kolejach, usunięto, nauczycielom ludowym Polakom dano dymisyę — [illegible] w jednej gubernii; potem w drugiej i tak systematycznie, aby ani jeden nie został. Słowem, całe społeczeństwo jest usilnie prowokowane, [illegible], aby koniecznie porwało się do powstania. Jednocześnie [illegible] skrytobójców, pochwyconych gdziekolwiek w Rosyi, wszystkich dynamitardów — tych, co zbiegli, i tych, których zamknięto w kaźniach — podają rządowe dzienniki i telegramy jako Polaków. Półurzędowe dzienniki ustawicznie oskarżają Polaków o wytwarzanie zamieszek, które bardzo już dokuczyły rosyjskiemu narodowi. Wszędzie tam, gdzie się gromadzą tłumy, a więc na dworcach kolejowych, przy łaźniach, [illegible], a nawet w przedsionkach cerkiewnych, wywieszane są plakaty z najbezczelniejszem oszczerstwem na Polaków, a za zrywanie tych ogłoszeń policya więzi lub nakłada grzywny. Widać w tem system. Czynownictwo chce podniecić naród rosyjski przeciw narodowi naszemu. Ono lekceważy sobie wszystkie rosyjskie stronnictwa konstytucyjne, lekceważy i rewolucyę; wie, że one są jednodniówkami, które łatwo wytępić, albo przerobić.

Lecz nie lekceważy idei, tkwiącej w porozumieniu polsko-rosyjskiem. Ono [illegible] wybuchnie nowym płomieniem, jak pożar z ukrytej pod popiołami głowni. Polak, urodzony konstytucyonista, nie powinien być — zdaniem czynownictwa — przyjacielem Rosyanina, bo go zaraża pragnieniem swobody; Rosyanin powinien nienawidzieć Polaka, aby mu nie ufał i aby go unikał, gdyż w ten sposób [illegible] czynowniczej samowładzy.

[illegible] idei, tkwiącej w porozumieniu polsko-rosyjskiem, [illegible] czynownictwa; co to widać w taktyce biurokracyi rosyjskiej. Ona wie, że nie będzie wolnej Rosyi bez wolnej Polski i [illegible] w niem nienawiść Rosyan do Polaków, [illegible] abdykuje przed nowym okresem w dziejach rosyjskich [illegible].

Można śmiertelnie zrazić Rosyan do Polaków, jeżeli się tylko wytworzy wśród nich przekonanie, że Polacy chcą rozbić państwo, wykonać jego częściowy rozbiór. Dlatego to właśnie czynownictwo nietylko wmawia w Rosyan, że Polacy chcą zrobić powstanie, ale nawet pragnie je wywołać coraz większemi szykanami, zaostrzaniem policyjnego ucisku, utrzymywaniem stanu wojennego, dawaniem dymisyi nauczycielom ludowym, sędziom gminnym, wójtom, urzędnikom kolejowym i mnóstwem innych drażniących sposobów. Czem bardziej wysila się czynownictwo, aby zgotować nam zgubę, tem powinniśmy być ostrożniejsi. Koniecznie potrzeba zawiadamiać życzliwe nam rosyjskie stronnictwa o wszystkich obrotach czynownictwa, a w kraju strzedz ładu, spokoju, oprócz zaś tego usilnie pracować nad złączeniem wszystkich stronnictw, stojących na gruncie narodowym, w jeden karny obóz, któryby wszystkie programy reform odłożył na spokojniejsze i pewniejsze czasy, przyjąłby zaś na dziś jeden tylko program: utrzymanie spokoju i porządku w kraju.

Korespondencye.

Wiedeń 20 lutego.

(Nowy traktat handlowy z Rosyą).

(y). Traktat handlowy austryacko-rosyjski, podpisany w dniu 15 lutego br. w Petersburgu, a przedłożony Radzie państwa wczoraj do zatwierdzenia, jest pierwszym wogóle traktatem taryfowym, zawartym między temi państwami i wprowadzającym we wzajemnym obrocie handlowym opłaty celne znacznie niższe od tych, jakie każde z tych państw ustanowiło w swojej autonomicznej taryfie celnej. Dotychczas obowiązywała oba państwa konwencya handlowa z r. 1894, która nie przyznawała Austryi żadnych specyalnych ulg celnych, lecz postanawiała jedynie, że towary austryackie, eksportowane do Rosyi, nie mogą być pod względem celnym traktowane gorzej, niż takie same towary, pochodzące z Niemiec i Francyi, z któremi to państwami Rosya zawarła była traktaty. Ten stan nie był korzystnym dla produkcyi austryackiej, bo zapewniał ulgi celne tylko takim artykułom, które także Niemcy i Francya wywożą do Rosyi. Dlatego też usilnem staraniem rządu naszej monarchii było zawrzeć z Rosyą samoistny traktat taryfowy i wyjednać w nim możliwie największe przywileje celne dla tych towarów, które stanowią przedmiot eksportu do Rosyi. Artykułów takich jest bardzo wiele, a wartość austryackiego eksportu do Rosyi, złożonego przeważnie z samych drobnych pozycyi, wynosiła w ostatniem dziesięcioleciu przeciętnie 65 milionów koron rocznie. Kwota ta rozdzielała się na kilkadziesiąt rozmaitego rodzaju artykułów po części przemysłowych, po części ziemiopłodów, jak np. owoców tyrolskich itp. Wartość eksportu rosyjskiego do Austryi jest znacznie większa, gdyż wynosiła w ostatniem dziesięcioleciu przeciętnie 95 milionów koron rocznie, a na tę sumę składa się stosunkowo niewielka liczba płodów rolniczych. Sam eksport jaj z Rosyi do Austryi przedstawia wartość 35 milionów koron rocznie.

Koncesye, jakie uzyskała Austrya w nowym traktacie od Rosyi, dotyczą przedewszystkiem eksportu kos, sierpów i nożyc do strzyżenia owiec. W Styryi i w innych prowincyach alpejskich są fabryki tych artykułów, opierające całą swą egzystencyę na eksporcie do Rosyi, bo trzy czwarte całej ich produkcyi znajduje zbyt w Rosyi. Dotychczasowe cło rosyjskie od sierpów i kos z Austryi wynosiło 1 rubla 65 kopiejek od puda, w nowej taryfie jednak podniesiono je na 3 ruble 60 kop. Owóż w zawartym właśnie traktacie zatrzymano dotychczasowy stan, tj. cło 1 rubla 65 kop., przy którem fabryki styryjskie sprzedawały swych sierpów i kos do Rosyi za przeszło 4 miliony koron rocznie. Cło zaś od nożyc owczarskich zniżono jeszcze bardziej, bo z 7½ rubli na 1 rubel 80 kop. za pud.

Innym ważnym przedmiotem eksportu austryackiego do Rosyi jest drzewo, tudzież meble z drzewa giętego. Co do drzewa, uzyskano to, że na cały czas trwania traktatu „związano" cło rosyjskie, t. j. odebrano rządowi rosyjskiemu możność podwyższenia go. Jest ono zresztą nieznaczne, bo wynosi 3 kopiejki za pud od drzewa okrągłego, a 15 kopiejek od tartego i nie powinno w niczem wpłynąć na zmniejszenie się eksportu, gdyż tylko nadgraniczne okolice rosyjskie sprowadzają drzewo z Austryi, najbliższe zaś lasy rosyjskie są tak daleko, że nie opłaciłoby się z nich sprowadzać drzewa, bo koszta transportu byłyby za wielkie. Z Galicyi wywożą też dosyć znaczne ilości gontów do Rosyi, a dotychczasowe cło od nich wynosiło 20 kopiejek za pud, w nowej zaś taryfie rosyjskiej podwyższono je na 50 kopiejek. Owóż w traktacie zniżono to cło od gontów na 13 kopiejek. Cło od mebli z drzewa giętego z inkrustacyą lub wypalanemi ozdobami zniżono z 8 na 6¾ rubli. Znaczne zniżenie cła uzyskano także dla obuwia ze skóry t. zw. chevreau. Wynosiło ono dotychczas 1 rubel 90 kop. a zniżono je na 1 rub. 50 kop. Doniosłe ulgi celne uzyskano także dla kapeluszy męskich, których eksport z Austryi do Rosyi stale się zwiększa, tudzież dla sztucznych pereł, kamieni i wogóle wyrobów ze szkła stanowiących przedmiot przemysłu czeskiego. Cło od bibułek cygaretowych zniżono z 16 na 12 rubli. Z produktów agrarnych wywozi Austrya do Rosyi przedewszystkiem owoce tyrolskie: jabłka, brzoskwinie, czereśnie. Owóż dla nich uzyskano zniżenie cła z 1 rub. 80 kop. na 1 rub. 20 kop. Zniżone zostało także cło na wino austryackie i węgierskie z 9 na 5 rubli z tem, że może ono zawierać 13% alkoholu. Tem ułatwiono eksport szlachetniejszych gatunków win austryackich i węgierskich do Rosyi.

Oto najważniejsze koncesye celne, jakie uzyskała Austrya od Rosyi. Rosya zaś uzyskała przedewszystkiem utrzymanie dotychczasowego stanu co do eksportu jaj, t. j. że można je i nadal wywozić z Rosyi do Austryi bez opłaty cła. Dla eksportu drobiu przyznano Rosyi te same koncesye, jakie przyznano Niemcom, a mianowicie, że gęsi zupełnie wolne są od cła, zaś od innych gatunków drobiu płaci się 4 korony od 100 kilo, jeżeli drób jest żywy, a 16 koron od zabitego. Do zboża rosyjskiego stosowane będą minimalne cła nowej taryfy austryackiej, znacznie wyższe od dotychczasowych. Utrzymano zaś dotychczasowy stan co do importu rosyjskiego grochu, soczewicy, fasoli, prosa i dziczyzny. Exportowi bydła rosyjskiego do Austryi nie przyznano żadnych koncesyi, ani też nie zawarto z Rosyą konwencyi weterynarskiej.

Nowy traktat handlowy z Rosyą wejść ma w życie jak wiadomo już w dniu 1 marca b. r. razem z traktatami z Niemcami, Włochami i Belgią. Rokowania o traktat ze Szwajcaryą nie są jeszcze skończone, podobnie jak i rokowania z Serbią i Bułgaryą, które przerwano, zaś rokowania o nowy traktat z Rumunią rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po bar. Gautschu zabrał głos p. Sylvester. Żąda on, ażeby przynajmniej stworzono, póki nie ma delegacyi, jakieś prowizoryum dla kontroli wspólnych wydatków. Domaga się, aby rząd razem z ustawą upoważniającą przedłożył także wspólny budżet państwowy parlamentowi austryackiemu. Co się tyczy obecnych wypadków na Węgrzech, to mówca stoi na stanowisku, że nie powinniśmy mieszać się do spraw węgierskich, chociaż zajścia te każdego muszą dotykać, gdyż wczoraj tam pogrzebano parlamentaryzm. Brak jednak poczucia dla faktu tego u nas w Austryi tłumaczy się tem, że podczas ostatnich 40 lat Węgrzy zawsze występowali przeciw Austryi i uciskali u siebie inne narodowości.

P. Luksch oświadcza, że ze stanowiska rolniczego domagać się należy zaprowadzenia granicy cłowej między Austryą a Węgrami.

Po Lukschu zabrał głos Axmann, który między innemi wywodził, że zasady ugody z r. 1867 istnieją obecnie tylko na papierze i wzywał prezydenta ministrów, aby objaśnił Koronę o prawdziwym stanie rzeczy; mówca ma nadzieję, że wybrany na podstawie powszechnego głosowania parlament wypełni swe zadanie wobec ojczyzny i wobec sprawy węgierskiej.

Kramarz przypisuje przesilenie tej okoliczności, że poprzednie rządy nie opierały się na parlamencie, lecz na § 14, wskutek czego były za słabe, aby oprzeć się naciskowi Węgier. Mówca nie spodziewa się, aby idea uregulowania sprawy za pośrednictwem specyalnych delegacyi z łona parlamentów przyniosła sukces, gdyż Węgry zgodziliby się na takie delegacye tylko na zasadzie unii personalnej i rozdziału cłowego, a na obie te rzeczy Czesi nie zgodzą się.

W dalszym ciągu swej mowy omawia następstwa zerwania unii celnej z Węgrami, które musiałoby doprowadzić do zawarcia ugody z przemysłem niemieckim w sprawie targu węgierskiego, przeciw czemu Czesi ze wszystkich sił bronićby się musieli. Następnie omawiał dr. Kramarz onegdajszą odpowiedź Gautscha na interpelacyę w sprawie marokkańskiej. Nie mamy zamiarów zaborczych — powiedział między innymi Kramarz — jesteśmy państwem konserwatywno-pokojowem i musimy uważać, aby nie wciągnięto nas w niebezpieczeństwa polityki zagranicznej. Mówca nie jest wrogiem Niemiec, ale zachowanie się tego państwa przy zawarciu słynnego traktatu tajnego z Rosyą, polityka Niemiec w Turcyi, odmówienie z ich strony udziału w ostatniej demonstracyi flot, chociaż Niemcy nigdy nie żenowały się na wszelki możliwy sposób bronić swych interesów, muszą zwrócić uwagę każdego.

Kończąc, oświadcza, iż Czesi zawsze upominali rząd, aby nie opierał się tylko na Madziarach i Niemcach, ale na wszystkich narodach. Dziś mówca powtórzyć musi to upomnienie, a gdy rząd napomnienia tego usłucha i oprze się na wszystkich podległych mu narodach, to Austryi zaświta lepsza przyszłość.

Menger polemizował z wywodami Kramarza, dotyczącymi polityki Niemiec.

Drugi mówca generalny p. Seitz, socyalista, polemizował z wywodami p. Baernreithera i zarzucił mu, jakoteż wielkiej własności, że dziś nagle zmienili swe zapatrywania. Dawniej zawsze występowali za dualizmem, teraz nagle występują przeciw niemu; a przyczyną tej zmiany jest reforma wyborcza. Zmiana ta najlepiej charakteryzuje własność większą i dowodzi konieczności usunięcia jej wpływów z parlamentu.

Nastąpił szereg sprostowań faktycznych i na tem dyskusyę wyczerpano, poczem Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym p. Chiariego o odesłanie do komisyi bez pierwszego czytania ustawy, upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą od 1 marca do 30 czerwca br.

Po uzasadnieniu przez p. Chiariego nagłości wniosku jego, oświadczył p. Kolischer, że imieniem Koła polskiego ma obowiązek powiedzieć, iż Koło zgadza się na nagłe traktowanie tego przedmiotu, ponieważ Koło polskie, bez wyrażania jakiegokolwiek wotum zaufania jakiemukolwiek rządowi, pragnie zaznaczyć, że zawsze było za uchwalaniem konieczności państwowych i ekonomicznych i zawsze będzie za niemi występowało. Co do meritum, to jest smutnym faktem, że stosunki polityczne sprawiły, iż wymaga się od posłów austryackich, ażeby w ciągu dni ośmiu załatwili cały kompleks przedłożeń, obejmujących tomy.

W sprawie ustawy dającej rządowi pełnomocnictwo, nie należy zapominać o tem, że jest z tem połączone wielkie niebezpieczeństwo, polegające na tem, że nie udało się do dziś, a więc na 8 dni przed upływem traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, mianowicie z Serbią, Bułgaryą i Rumunią, zawrzeć traktatów i że ciężkiem będzie zadaniem dla komisyi, a następnie dla plenum Izby otrzymać od rządu rękojmię, że udzielone pełnomocnictwo nie będzie wyzyskane w zamiarze takim, który ludności rolniczej przyniósłby szkodę. Długo pozwalaliśmy Serbii narażać

---

11)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Łucznicy w milczeniu dopełnili rozkazu swojego dowódzcy. Muzykanci, grający dotąd skoczne jakieś melodye, ucichli i zeszli na bok, szyderczo spoglądając na zbliżający się oddział.

Zawisza ze swoimi towarzyszami stojąc na boku, nie pośpieszył na przywitanie królewien, ale nie tak postąpił Römer, kasztelan sieradzki. On, na czele swego oddziału, pomału przesunął się przez szeregi biskupa i stanąwszy na kilkadziesiąt kroków od orszaku pań, zeskoczył z konia i odkrytą głową zbliżywszy się do ich kolasy, rzekł:

— Czołem biję Waszym książęcym Mościom, przyprowadzam mój oddział na ich rozkazy i sam staję w szeregu ich wiernych sług, gotowych wypełnić każde ich zlecenie.

Oddział pięćdziesięciu jeźdźców kasztelana nie odznaczał się wytwornym strojem jak innych panów, nie widać tu było aksamitów i jedwabi, na głowach nie powiewały kosztowne pióra, ale pierś każdego z żołnierzy okryta była zbroją żelazną, na głowach ich błyszczały w świetle słonecznem stalowe misiurki, każdy z nich oprócz ciężkiej szabli u boku, koncyrza, miał przy lewem strzemieniu zawieszoną długą kopię z potężnym żelaznym ostrzem na końcu; konie jednej wiązi z własnego stada kasztelana, przywykłe do mustry, stały spokojnie we wzorowym porządku.

Sam kasztelan podobnież był przyodziany, ale półzbroja jego lśniła się wypolerowana jak źwierciadło, a na szyszaku on jeden miał zatknięte strusie pióro.

Był to mąż, mający nie więcej jak lat 30, dorodny i tak swobodny w żelaznej zbroi, jak gdyby w miejsce łuszczek stalowych, okrywały go jedwabie; zdawał się nie czuć jej ciężaru, a jednak grubość tej zbroi niejednokrotnie już odparła strzały Tatarów i potężne ciosy litewskich szabli; podniesiony szyszak dawał widzieć rysy twarzy łagodne, ale nieugięte; niebieskie oko przy płowych włosach, usta rumiane ocienione jasnym wąsem, przedstawiały młodzieńca w całej pełni krasy. To też zjawienie się jego, miłe bardzo na siostrach, zrobiło wrażenie, tembardziej, że stało się w chwili, kiedy im się zdawało, że są opuszczone od wszystkich dawnych przyjaciół królewskiego rodu.

— Wdzięczne wam jesteśmy panie kasztelanie — odpowiedziała Anna — za wasze słowa szacunku i obietnicę pomocy; aleć jeszcze jesteśmy w ziemiach naszego śp. ojca i nie sądzimy, żeby nam tu cokolwiek zagrażać miało; a ten napad szalony jednego z dworzan Zawiszy, poczytujemy tylko za skutek pijaństwa.

Tymczasem młody kasztelan utkwił swój wzrok w licu królewny Jadzi. Zdawało się, że nie jest w stanie od niego się oderwać, że jakaś siła nadprzyrodzona przykuwa go do miejsca i nie pozwala mu nic więcej widzieć, ani słyszeć, jak tylko twarz księżniczki i szmer oddechu jej różanych ust.

Królewna Jadzia z całą swobodą niewinności dziecięcej przypatrywała się rycerzowi nie spuszczając bynajmniej wzroku przed jego ognistem spojrzeniem; dorodna postać, chód wspaniały i głos pełen brzmień metalicznych, miłe na dziewczęciu zrobiły wrażenie. Kasztelan spostrzegł to i oczy jego zajaśniały niezwykłym blaskiem, z uszanowaniem skłoniwszy głowę odpowiedział:

— Bezwątpienia, czyn dworzanina Zawiszy jest szaleństwem, zmniejszyć tylko jego winę może niewiadomość, z kim się spotkał orszak jego pana.

— Czyliż już w Polsce nastały czasy, że ten ptak biały z koroną, tak wspaniale unoszący się na naszym sztandarze, przestał już być znajomym jej obywatelom?

— O, nie! Najmiłościwsze Panie — zawołał z zapałem Römer — na ziemiach tych nigdy nie nastanie taka chwila, w którejby się znalazł Polak niegodny, nie umiejący uczcić godła wsławionego tylu zwycięztwami. Była to tylko omyłka, którą raczcie przebaczyć.

— Znamy pana kanclerza — odpowiedziała wyniośle Anna — i wiemy jak daleko pycha poprowadzić go może, ale sądziłyśmy, że świetny wychowaniec dworów zagranicznych, nieodstępny towarzysz zabaw naszej ciotki, będzie umiał zachować przynależne względy krwi swoich panów; tobie zaś panie kasztelanie dziękujemy za wyrazy współczucia i nie zapomnimy tego nigdy. A teraz — rzekła zwracając się do Jaśka — kiedy drogę mamy już wolną, ruszajmy dalej.

— Pozwólcie jednak Miłościwe Panie przeprowadzić się po za Nidę z moim orszakiem, na znak czci jaką mam dla córek nieśmiertelnego króla.

I Römer nie czekając odpowiedzi, stanął na czele swojego oddziału, dumnie wzniósł głowę i z wydobytą szablą wyprowadził go na czoło pochodu.

Jaśko z Żarnowa ludźmi swoimi otoczył kolasę i ruszono w dalszą drogę.

Na skręcie drożyny prowadzącej od zamku do głównego gościńca, którym postępował orszak księżniczek, stał *Vice rex*, dumnie opierając rękę na szabli, przy nim grono magnatów, jego przyjaciół i towarzyszy zabaw.

Kiedy Römer zbliżył się na czele swojego oddziału do mostu, a za nim postępował Jaśko mając przy sobie chorążego z rozwiniętym sztandarem Piastów — wszyscy panowie spoglądali na kanclerza, czekając znaku, jak im wypadnie uczcić godła królewskie. Ale Zawisza stał milczący, dumny, bacznie wpatrując się w twarze księżniczek.

Römer jadący na czele swojego hufca, zawrzał gniewem na widok tego lekceważenia okazywanego umyślnie.

— Szable w górę! — zakomenderował donośnym głosem.

Chrzęst żelaza rozległ się w powietrzu i pięćdziesiąt szabli doświadczonych żołnierzy błysnęło, gotowych na skinienie wodza, napoić się krwią.

Kasztelan Sieradzki wysunął się koniem na sam front i podnosząc rękę uzbrojoną szablą do góry zawołał:

— Orzeł królewski! Królewny zbliżają się - Okrzyk na ich cześć panowie szlachta!

Słowa te poparte były tak groźnym giestem powtórzonym przez pięćdziesięciu jeźdźców, gotowych rzucić się jak tygrysy, że wszyscy panowie jednocześnie odkryli głowy i wydali okrzyk:

— Cześć sztandarowi Rzeczypospolitej! Cześć miłościwym królewnom! Cześć krwi Piastów! I wszystkie chorągwie magnatów pochyliły się ku ziemi.

Jeden tylko Zawisza nie uchylił kapelusza, nie wydał głosu, stał milczący, zapatrzony w piękne oblicze królewny Jadzi, a sztandar z Porajem swobodnie unosił się w powietrzu.

Królewny lekko pochyliły głowy na znak podziękowania panom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

naszą nierogaciznę na zarażenie i musimy otrzymać gwarancyę, że inwazya zarażonej serbskiej nierogacizny i bydła niezdrowego będzie udaremniona. Ale jest znaną rzeczą, że każde prowizoryum zawiera w sobie niebezpieczeństwo, że po niem nastąpi definitivum. Dla tego wyraża mowca wobec komisyi życzenie, aby porozumiała się z rządem co do szczegół w mających się zawrzeć traktatów przynajmniej w sposób poufny i by rząd dał gwarancyę, że powzięte przez Izbę uchwały co do tendencyi traktatów bałkańskich w pełni będą przestrzegane. (Oklaski ze strony Polaków).

Po krótkiej dyskusyi nagłość i meritum wniosku uchwalono, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne dziś.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. *Dziennik urzędowy* ogłasza protokół pułkownika Fabriziusa o onegdajszych zajściach w sejmie węgierskim. Protokół ten opiewa: O godz. wpół do 11 rano otrzymałem od komisarza królewskiego jen. Nyiri'ego następujący rozkaz ustny: Pan pułkownik uda się do sali sejmu węgierskiego, aby odczytać i ogłosić reskrypt królewski, rozwiązujący sejm. Spełniając ten rozkaz, udałem się do sali sejmowej z eskortą wojskową. Wstąpiłem na estradę prezydenta i wobec około 30 do 40 posłów oświadczyłem, iż otrzymałem rozkaz odczytania pisma królewskiego i chcę go wypełnić. Odczytałem więc orędzie i wezwałem zebranych do opuszczenia sali, przyczem oświadczyłem, że na podstawie rozkazu komisarza królewskiego użyję siły celem opróżnienia sali.

Ze strony posłów, obecnych w sali, i dziennikarzy padło kilka okrzyków, a zebrani nie chcieli się wydalić. Powtórzyłem podniesionym głosem trzykrotnie me wezwanie, a gdy wrzawa trwała dalej i nikt nie wychodził z sali, zwróciłem się do urzędnika policyi Totha i poleciłem mu cały gmach opróżnić. Po opróżnieniu gmachu opieczętowano drzwi i zamknięto bramy. Tylko personal urzędniczy parlamentu ma prawo wstępu do gmachu.

Budapeszt. Komisarz królewski oświadczył, że gdyby sejm chciał odbyć dziś posiedzenie, to będzie one siłą uniemożliwione.

Kierujący komitet koalicyi odbył pod przewodnictwem Kossutha konferencyę, na której przyjęto wniosek, opiewający, że wobec obsadzenia sali posiedzeń sejmu wojskiem i wobec tego, że władza wojskowa w dzienniku urzędowym ogłasza, iż siłą przeszkodzi odbyciu posiedzenia sejmu, zjednoczone stronnictwa oświadczają, że się nie zjawią na posiedzeniu dnia 21-go b. m. i protestują przeciw gwałtowi.

Bezpośrednio po tej konferencyi stronnictwo niezawisłości odbyło posiedzenie, na którem jednomyślnie przyjęto wniosek kierującego komitetu. W dyskusyi p. Kovats wniósł, aby członkowie stronnictwa dziś o godzinie 11-tej zebrali się w bazylice na nabożeństwo. — Kossuth oświadczył, że pozostawia to woli posłów. Następnie wyrażono Kossuthowi zaufanie, za co on podziękował i oświadczył, co następuje: „Razem walczyliśmy za prawa narodowe, za konstytucyę, za ojczyznę. Chociaż siła brutalna naszej działalności poselskiej faktycznie kres położyła, pozostają nam przecież prawa obywatelskie, a wykonywanie ich jest naszym obowiązkiem. I nadal poświęcę życie moje idei niezawisłości. Jest mojem głębokiem przekonaniem, że to wszystko, co się teraz dzieje, stanowi grób dla roku 1867, a przygotowuje tryumf roku 1848. Niech was Bóg ochroni".

Stronnictwa: konstytucyjne, ludowe i tak zw. nowe, odbyły również wczoraj posiedzenia, na których przyjęto wniosek kierującego komitetu.

Budapeszt. Jak słychać, królewski komisarz jenerał major Nyiri udaje się dziś do Wiednia, aby zdać sprawę Monarsze z wykonania misyi.

Prezydent gabinetu br. Fejervary przyjął wczoraj deputacye z kilku miejscowości, które skarżyły się na opłakane stosunki ekonomiczne, wywołane przez tak długie trwanie przesilenia. Br. Fejervary odpowiedział, że wina tego spada na koalicyę, która bez potrzeby rozpoczęła tak wielką walkę z prawami Korony. Rząd uczyni wszystko, aby w kraju zapanował spokój i porządek.

Poseł Józef Szasz, który na poniedziałkowe posiedzenie Sejmu przybył w mundurze porucznika honwedów, aby w ten sposób przeszkodzić ewentualnym na niego atakom ze strony żołnierzy, został dziś postawiony przed wojskowy sąd honorowy.

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze: Jeśli w tych smutnych dniach musi się powiedzieć całą prawdę, to zwraca się ona przeciw stronnictwom koalicyjnym. Nikt nie zmaże winy koalicyi wobec Korony. Czy było koniecznem doprowadzać stosunki do tego punktu, czy nie lepiej byłoby na czas zawrócić i nie dopuścić do tych zajść? Nie byłoby przyszło do tego, gdyby istniał rząd, który byłby skłonny i był dążył do porozumienia z opozycyą. W dzisiejszej poważnej chwili wszyscy kochający kraj powinni się połączyć, aby powstrzymać dalszą akcyę rządu.

Budapeszt. Zapowiedzi, że rozwiązanie parlamentu wywoła usposobienie rewolucyjne, nie sprawdziły się. Przeciwnie można wszędzie zauważyć tylko smutek i wielkie przygnębienie. Najbardziej przygnębiająco działa to, że honwedzi wystąpili przeciw parlamentowi. Opozycya, która żąda węgierskiej komendy i przysięgi na węgierską konstytucyę, mogła się przekonać, że nic jej to nie pomoże i wojsko pozostanie wiernem Koronie.

List do Redakcyi.

(W sprawie broszurki agitacyjnej).

W sprawie notatki p. t. „Rozłam w towarzystwie szkoły ludowej", wydrukowanej w n-rze 37 z 16 lutego b. r. piszą nam z Podola:

Przed kilku dniami jechałem koleją z jednym ruskim xiędzem, kapłanem katolickim *non plus ultra* i znanym mi oddawna z zasad konserwatynych. W dyskusyi zeszliśmy i na politykę i na te wiece ruskie, które niepotrzebnie są zwoływane dla ludu politycznie niedojrzałego. Xiądz ten przyznał mi prawie we wszystkiem racyę, jednakowoż opowiedział jedną nieprzyjemną i nieładną historyę, którą tu podaję. Oto kółko tarnopolskie Tow. Szk. Lud. wydało broszurkę agitacyjną przeciw ogólnemu prawu głosowania i w tej broszurce napada na ruskie duchowieństwo, zarzucając temuż agitacyę, buntowanie i ewentualne święcenie noży. Broszurka ta ma kursować w powiatach tarnopolskim, trembowelskim, skałackim i innych. Duchowieństwo ruskie w tych powiatach na kongregacyach dekanalnych uchwaliło wnieść z powodu tego ustępu o święceniu noży memoryał do p. Namiestnika i p. Prezydenta wyższ. sądu kraj. oraz do wszystkich biskupów w Galicyi. Zapewne gorące jednostki użyły firmy towarzystwa szk. lud., mającego cele li tylko oświaty, a nie polityki.

Tadeusz Lewicki.

Wypadki w Rosyi.

Rosyjskie pismo historyczne *Byłoje* (Przeszłość) ogłasza niezmiernie ciekawy dokument, który w sposób autentyczny stwierdza, że Niemcy, a zwłaszcza dynastya Hohenzollernów, wywierały zawsze najzgubniejszy wpływ na rozwój Rosyi.

„Aleksander II, przed samą swoją śmiercią — pisze to pismo — zgodził się na nadanie państwu konstytucyi według projektu ułożonego przez Loris Melikowa. Po jego nagłym zgonie, projekt ten został przedłożony nowemu carowi, Aleksandrowi III i był rozpatrywany na posiedzeniu Rady państwa dnia 20 marca 1881 r. Minister wojny Milutin wystąpił gorąco w obronie konstytucyi i wspomniał, że wieść o zamierzonych reformach przedostała się już za granicę... Tutaj przerwał hr. Milutinowi mowę Aleksander III i tak powiedział:

„Tak jest, ale cesarz Wilhelm, do którego doszły pogłoski, że ojciec chce nadać konstytucyę Rosyi, błagał go w liście własnoręcznym, aby tego nie czynił. Gdyby zaś sprawa posunęła się już tak daleko, że nie możnaby się było cofnąć i obejść się zupełnie bez reprezentacyi narodowej, cesarz niemiecki radził, aby tę reprezentacyę jak najskromniej urządzić, ograniczyć jej wpływ do minimum i zachować rządowi władzę".

Natenczas zabrali głos inni przeciwnicy rządów parlamentarnych. Najgwałtowniej powstawał na Loris-Melikowa i Milutina naczelny prokurator synodu prawosławnego K. Pobiedonoscew... Rady Wilhelma I i zdanie Pobiedonoscewa przeważyły, car odrzucił projekt Loris-Melikowa, i nastała w Rosyi epoka najstraszniejszej reakcyi...

Obecnie położenie przypomina zupełnie rok 1881. I teraz także ważą się losy rosyjskiej konstytucyi: car ma zadecydować, czy Rosya pójdzie drogą wolności, czy też pozostanie jeszcze czas jakiś państwem despotycznem, półazyatyckiem, półtatarskiem. I znowu pojawiają się rady z Berlina, a Wilhelm II zupełnie tak samo próbuje zahamować wolność rosyjskiego społeczeństwa, jak to czynił jego dziad... Bo dla Niemiec nie ma nic straszniejszego jak Rosya odrodzona i pojednana z Polską"...

Z Francyi.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej, której po raz pierwszy przewodniczył prezydent Fallières, Rouvier oświadczył, że wybory do izby deputowanych odbędą się dnia 29 kwietnia br. Minister skarbu podał do wiadomości, że z powodu uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość spada na państwo ciężar, który w pierwszych dziesięciu latach wynosić będzie 250 mil. rocznie, a w następnych latach po 150 mil. rocznie.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent gabinetu Rouvier odczytał orędzie Fallièresa do parlamentu. W orędziu tem Fallières oświadcza, iż liczy na współudział wszystkich republikanów. Prezydent chce rządzić, nie oglądając się na różnice urodzenia, wiary i przekonań politycznych; każdemu obywatelowi zagwarantowana jest wolność. Wskazuje na godny sposób odbycia wyboru, poczem podnosi, iż od ostatniej rewolucyi, która stworzyła republikę minęło 35 lat i dziś jest ona silniejszą, niż kiedykolwiek indziej. Nie chcąc nikomu grozić, musi się być silnym, bo silna armia jest najlepszą gwarancyą pokoju. Republika chce być wierną swym sojusznikom, ale pragnie zarazem i z innemi państwami utrzymać dobre stosunki. Wewnątrz państwa chce, aby podniosły się przemysł, handel i rolnictwo i aby zakwitły literatura i sztuka, będąca ozdobą republiki.

Wskazuje na ważność ustawy ubezpieczenia robotników, oraz na rosnące coraz bardziej uczucie solidarności we wszystkich warstwach narodu i zaznacza, że nie jest daleką chwila, kiedy się ogólnie pojmie, że w kraju powszechnego głosowania, pod rządami wolności, jest jedynie możliwe połączenie i pogodzenie wszystkich warstw narodu. Orędzie kończy się słowy: Chcemy niezmordowanie pracować nad tem, aby ludzkość stawała się coraz lepszą, chcemy służyć prawom postępu i miłości ojczyzny.

Orędzie to lewica przyjęła żywymi oklaskami, prawica milczeniem.

W senacie orędzie Fallièresa odczytał minister sprawiedliwości. Przyjęto je oklaskami.

Obywatelska pomoc.

Lwów, 21. lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w jednej z sal Kasyna miejskiego ostatnie zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy zaliczkowej, która w r. 1891 popadła w konkurs. Na wczorajszem zgromadzeniu zdawał sprawę ze swoich czynności wybrany przed piętnastu laty komitet ratunkowy, kiedyś złożony z dwunastu członków, obecnie już tylko z czterech, a mianowicie panów: Juliana Smalawskiego, dra Maryana Boziewicza, Jana Ihnatowicza i dra Zygmunta Skowrońskiego. Cyfry dotyczące akcyi ratunkowej tego komitetu znane są już naszym czytelnikom z artykuliku umieszczonego w ubiegłym tygodniu w kronice *Przeglądu*. Historya owej galicyjskiej Kasy zaliczkowej była dość smutna. Kasa powstała w roku 1874 na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych z roku 1873, dopuszczającej t. zw. nieograniczoną porękę członków, tj. odpowiedzialność członków całym ich majątkiem za wszystkie zobowiązania stowarzyszenia. Kasę stworzono pod wielkiem hasłem zgniecenia lichwy. Znalazła ona członków wśród wszystkich warstw społeczeństwa naszego razem w liczbie 2340. Początkowo interesy Kasy wiodły się jak najlepiej. Aż zarząd Kasy zapragnął rozszerzyć jej interesy na jak największą skalę i wpadł na fatalny pomysł przyjmowania wkładek na 6%. Wysoka stopa procentowa miała być przynętą. I stała się nią rzeczywiście. Kapitały jęły napływać do Kasy i obroty jej rosły. Lecz zarząd nie obliczył się z tem, że tak wysokiego procentu nie będzie w stanie wypłacać od wkładek. Spostrzegłszy swój błąd, nie naprawił go, lecz w złudnej nadziei, że kiedyś później ureguluje deficyty Kasy, chwycił się środka bardzo prostego i bardzo nieuczciwego — fałszowania bilansów. W roku 1889 mówiono, że bilans został sfałszowany na 60.000 zł.; w roku 1890 wyszło na jaw, że bilans jest sfałszowany rzeczywiście i ukrywa deficyt przeszło 100.000 zł. Wtedy Kasa popadła w konkurs. Sprawa fałszywych bilansów skończyła się przed kratkami sądu karnego; a sprawa upadku Kasy stała się przedmiotem bolesnej troski jej członków. Kasa była winna swoim wierzycielom 477.571 koron; płynne aktywa Kasy wynosiły zaledwo 90.000 koron. Kwota ta wraz z procentami, kosztami likwidacyi i postępowania konkursowego, spadała ciężarem na członków Kasy, którzy — jak wspomniano — obowiązani byli do nieograniczonej gwarancyi. Dla części członków, którzy deklarowali drobne tylko udziały, nie było to w końcu nieszczęściem, dla wielu jednakże, którzy subskrybowali znaczne udziały, owa nieograniczona poręka równała się zupełnej ruinie majątkowej. Przedewszystkiem fatalne byłyby następstwa upadku Kasy dla wielu jej członków włościan, rękodzielników i małych przemysłowców.

W lutym r. 1891 członkowie Kasy odbyli walne zgromadzenie i po burzliwych obradach wybrali komitet ratunkowy i dali mu nieograniczone pełnomocnictwo akcyi ratunkowej. Komitet ten porozumiał się z zarządcą masy konkursowej adwokatem d-rem Pająkiem i obmyślił z nim wspólnie plan akcyi. Sąd przyrzekł komitetowi iść w postępowaniu konkursowem jak możliwe tylko na rękę. Cały plan akcyi ratunkowej mógł się oczywiście opierać tylko na ugodzie z wierzycielami. Większość wierzycieli skłonną była do ugody, lecz pod tym jedynie warunkiem, że za wierzytelność swoją otrzyma umówioną część zaraz gotówką. Tymczasem członkowie Kasy, mimo wezwań komitetu ratunkowego, wcale nie śpieszyli się z dostarczeniem jakichkolwiek funduszów. Akcyi ratunkowej groziło fiasko. Wtedy pan Jan Ihnatowicz i adwokat dr. Pająk zdobyli się na czyn rzeczywiście obywatelskiego poświęcenia. Oto na własne ryzyko zaciągnęli w gal. Kasie oszczędności pożyczkę wekslową na 29.000 koron (wówczas 14.500 złr.) i kwotę tę zaliczyli komitetowi. Później znów pp. dr. Boziewicz, Smalawski i dr. Skowroński zaciągnęli za ich przykładem w Banku krajowym pożyczkę 8.000 koron i kwotę tę również oddali komitetowi do dyspozycyi. Za te pieniądze wykupiono znaczną część wierzytelności. Przez około dziesięć lat niezliczonemi odezwami komitet wzywał członków do składek na akcyę ratunkową. Wreszcie w różnych kwotach z 2.340 członków 136 złożyło sumę, potrzebną na pokrycie obydwóch pożyczek z procentami. Postępowanie konkursowe trwało ośm lat; przez dwa lata następne prowadził komitet pertraktacye z pozostałymi wierzycielami, aż doprowadził do terminu przedawnienia wierzytelności. To przedawnienie ułatwiło już ostateczne załatwienie sprawy, bo oporni wierzyciele znaleźli się w przymusowem położeniu i zgodzili się na ustępstwa. Po czternastu latach wreszcie rzecz ostatecznie załatwiono. Rezultat tej akcyi jest, jak to już przed kilkoma dniami wspomnieliśmy, taki, że członkowie Kasy uwolnieni zostali od odpowiedzialności za 477.551 koron kapitału dłużnego i kolosalnych, przez wiele lat narosłych procentów, przewyższających tę kwotę — razem od odpowiedzialności za 910.332 koron.

Przez cały czas akcyi jako syndyk komitetu ratunkowego z wielką gorliwością fungował adwokat dr. Pająk i policzył komitetowi tylko kwotę, która nie pokrywa jego własnych wydatków, a to za około sześćset konferencyi w przeciągu czternastu lat, za niezliczone terminy w sądzie, kilkaset cesyi i za całą czynność adwokacką około 4000 koron i z tej kwoty jeszcze podarował 800 koron, na pokrycie których już komitet nie miał pieniędzy.

Na wczorajszem zgromadzeniu przewodniczący pan Smalawski przedstawił historyą powstania i upadku Kasy, a następnie sprawę ze swoich czynności zdali adwokat dr. Pająk i skarbnik komitetu pan Ihnatowicz. Na wniosek dra Ciesielskiego uchwalono komitetowi absolutoryum; zaś na wniosek dra Ciesielskiego i pana Barańskiego uchwalono wyrazić publiczne gorące uznanie adwokatowi drowi Pająkowi i panom Ihnatowiczowi, Smalawskiemu, drowi Boziewiczowi i drowi Skowrońskiemu za ich tyloletnią pracę i ofiarność na cele akcyi ratunkowej upadłej gal. Kasy zaliczkowej.

Na tem obrady zakończono.

Mały feljeton.

Wróć bajko!...

Światła pełno było niegdyś w mej świetlicy —
i w słonecznych blaskach kwitły wizye moje;
dziś sny odleciały na rycerskie boje,
a w domu mi osiadł smutek bladolicy.

Smutek bladolicy siadł u mej komnaty —
i jad sączy w duszę wieczyście... wieczyście...
i zatruwa zwolna, jako złote liście,
zbawia Jesień krasy i przekwitłe kwiaty.

Jako klucz żórawi ciągnących ku zorzy
wyraja, tak sny moje pierzchnęły w oddale —
gdzieś nad mórz nieznanych uciszone fale,
ponoć znaleźć mają dla mnie spokój boży..

Gdzie ten sen prześniony, tak dawny — o lecie
słonecznem życia?... a choć był nie złudny,
jednak wracam do niego i jak w witraż cudny
wpatruję się w weń w nocy bezsennej... a przecie!

Taka wtenczas tłoczy mi duszę tęsknota —
i żal taki wzbiera, że płaczę jak dziecko;
i za snem, co pierzchnął odemnie zdradziecko,
wołam przez łzy: „Wróćże dawna bajko złota!..."

Lwów. *Adam Dobrowolski.*

KRONIKA.

Lwów 21 lutego.

Wybór uzupełniający. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla wybrany został posłem były szef sekcyi Stanisław hr. Piniński 37 głosami na 56 głosujących. Kontrkandydat dr. Jan Rozwadowski, docent uniwersytetu lwowskiego, otrzymał 19 głosów.

Generalny dyrektor poczt. *Wien. Ztg.* donosi, że radcy ministeryalnemu, dr. Fryderykowi Wagnerowi przydzielone zostały funkcye generalnego dyrektora poczt i telegrafów przy równoczesnem nadaniu mu tytułu szefa sekcyi.

Dr. Karol Petelenz pisze nam, iż w sprawozdaniu naszem o konferencyi w sprawie wychowania młodzieży, która odbyła się w niedzielę w ratuszu, mylnie przypisaliśmy mu zdanie: „iż gimnazya i szkoły realne przeznaczone są właściwie tylko dla wybrańców z pośród młodzieży, dla młodzieży najzdolniejszej i najzasobniejszej". Zdania takiego bowiem p. dr. Petelenz ani w tej formie, ani tej treści nie wypowiedział, a z tendencyą jego zasadniczo się nie zgadza.

Konkursa rozpisują: Urząd miejski w Bohorodczanach na posadę kasyera gminnego i inspektora policyi, z płacą roczną 1200 kor. Podania do końca lutego. — Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Starej Soli. Podania do 15 marca.

Dla literatów i artystów. Ministerstwo wyznań i oświaty rozpisuje konkurs na stypendya dla artystów i literatów nie posiadających środków do dalszego kształcenia się. Ubiegać się mogą o te stypendya tylko artyści samodzielnie tworzący, z wykluczeniem uczniów. Podania do 1 maja.

Dyplom honorowy dla arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Deputacya galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, złożona z prezesa tego Towarzystwa dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Dawida Abrahamowicza i hr. Kazimierza Szeptyckiego, była wczoraj na audyencyi u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i wręczyła mu artystycznie wykonany dyplom członka honorowego Towarzystwa.

Wręczając dyplom, przemówił prezes dr. Kozłowski w te słowa: „Wasza cesarska wysokość raczy przyjąć pełen uszanowania wyraz naszej najżywszej serdeczności za odznaczenie, które przepełnia galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dumą i radością. W pełnej pietyzmu pamięci tak Towarzystwa gospodarskiego, jak i całej Galicyi, żyje niewygasłe i zawsze świeże wspomnienie zasłużonego i ukochanego protektora galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego: Jego cesarskiej wysokości arcyksięcia Karola Ludwika, który w najcięższych czasach był gorącym orędownikiem prac naszych. Pamiętni tej tak cennej dla nas tradycyi, a zarazem pomni nieopisanego szczęścia, z którem mieliśmy zaszczyt powitać Waszą Cesarską Wysokość podczas wystawy we Lwowie, ośmielamy się prosić Waszą Cesarską Wysokość o zachowanie dla nas tego prawdziwie ojcowskiego serca i tej łaski, której liczne dowody ze strony ojca Waszej Cesarskiej Wysokości w całym kraju naszym znajdowały i znajdują najgorętsze echo. Licząc na upragnioną przez nas łaskę i na życzliwość Waszej Cesarskiej Wysokości i na niej budując, prosimy Waszą Cesarską Wysokość o jak najłaskawsze przyjęcie dyplomu członka honorowego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego".

W odpowiedzi na to przemówienie arcyksiążę Franciszek Ferdynand w najłaskawszych a bardzo serdecznych słowach podziękował za godność honorowego członka instytucyi, która zajmuje się i opiekuje sprawami rolnictwa. Arcyksiążę wyraził się, że sprawy te z własnego doświadczenia dokładnie zna — nawiązując zaś do wdzięcznej pamięci, jaką kraj zachował dla jego ojca, arcyksięcia Karola Ludwika, dodał, że już wspomnienia i opowiadania, które arcyksiążę Karol Ludwik wywiózł z Galicyi, sprawiły, że on, arcyksiążę Franciszek Ferdynand zbliżył się do Galicyi i ukochał ją. Zapewnieniem, że zamiarem jego jest rychłe przybycie do kraju naszego w celu jeszcze dokładniejszego poznania go, raczył arcyksiążę wręczony mu przez deputacyę dyplom osobiście przyjąć, a oglądając, kazał sobie wyjaśniać akwarele i pochwalił artystyczne ich wykonanie.

Wręczona arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi artystycznie wykonana teka z dyplomem została sporządzona we Lwowie. Teka jest z różnobarwnej mozaiki drzewnej, a trzy akwarele malowane są przez Stanisława Dębickiego.

Pierwsza z nich przedstawia powitanie ojca arcyksięcia Franciszka Ferdynanda: arcyksięcia Karola Ludwika we Lwowie w r. 1853 przed domem, w którem są obecnie biura Towarzystwa gospodarskiego, a w którym mieszkał arcyksiążę Karol Ludwik. Przybyłego z namiestnikiem Gołuchowskim arcyksięcia witają w imieniu stanów: kardynał Lewicki, arcybiskup Baraniecki, arcybiskup Stefanowicz, a potem Jan Kanty Stadnicki, prezes Maurycy Kraiński, Aleksander Fredro, Feliks Mier, a w imieniu Towarzystwa gospodarskiego Leon ks. Sapieha, Kazimierz Krasicki, Ludwik Skrzyński, Felicyan Laskowski. W głębi widać inne deputacye.

Na drugiej akwareli otwiera arcyksiążę Karol Ludwik wystawę krajową w r. 1894. Około niego stoją: namiestnik Kazimierz Badeni, marszałek Eustachy Sanguszko, prezes wystawy Adam Sapieha, Stanisław Badeni, August Gorayski, Stanisław Stadnicki, Tadeusz Pilat, Władysław Dulęba, prof. Tyniecki, wiceprezydent Michalski, Włodzimierz Kozłowski itd.

Na trzeciej akwareli arcyksiążę Franciszek Ferdynand z katalogiem w ręku ogląda pawilon Towarzystwa gospodarskiego na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894. Arcyksięcia oprowadzają Adam Sapieha, Stanisław Stadnicki, Tadeusz Pilat, Stanisław Brykczyński, Władysław Sapieha, Stefan Zamoyski, Tadeusz Lange, prof. Tyniecki, Włodzimierz Kozłowski. Na wystawie widać prześlicznie malowane jarzyny i owoce.

Całość przedstawia się dzięki subtelnemu pędzlowi i znakomicie wykonanym miniaturom, bardzo pięknie. Tekę zdobią wykonane mozaiką drzewną herby arcyksięcia i Towarzystwa gospodarskiego, jako też emblematy gospodarskie, jak pługi, brony, snopy i narzędzia rolnicze.

Wiec kobiet, hołdujących zasadom radykalnym, odbył się w poniedziałek w sali Towarzystwa pedagogicznego. Wiecowi przewodniczyła p. Moraczewska. Pani Vorzimmerowa referowała o stanowisku kobiet wobec reformy wyborczej. W referacie swym wyszła p. Vorzimmerowa z założenia, że skoro kobieta bierze dziś udział w pracy społecznej, więc należy się jej też w całej pełni i udział w prawach społecznych. Kobieta nie może być obojętną na to, kto i jak rządy w społeczeństwie sprawuje. Obecnie obowiązujące ustawy traktują kobiety wprost cynicznie, stawiają je bowiem w wielu wypadkach w jednym rzędzie z przestępcami i słabymi na umyśle. W razie śmierci męża, nie może kobieta według prawa być opiekunką własnych swych dzieci. Prawa, w ten sposób urągające godności kobiet, nadają się raczej do muzeum narzędzi inkwizycyjnych, niźli do życia społecznego. Kobietom, walczącym o równouprawnienie wobec prawa niech jako przykład przyświeca walka proletaryatu. Robotnicy pokazali, że jeśli lud robi rewolucyę, to i w duszach ministrów nastaje przełom. Nie należy więc wnosić błagalnych petycyi do ministrów, lecz za przykładem robotników powinny kobiety stawiać żądania, a potem poprzeć je siłą. Jeśli kobiety zwyciężą, a dola ich stanie się lepszą, to i najnieszczęśliwsze i najuboższe kobiety, które dziś chyba tylko w niebie spodziewają się znaleźć zadośćuczynienie za swe krzywdy, osiągną tu, na ziemi, spełnienie tego, czego pragną. Wówczas nie będzie kobiet — klerykałek. Referentka kończy swe wywody rezolucyą, domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania bez względu na płeć.

Pani Turzyma, redaktorka „Nowego Słowa" w mowie, wygłoszonej z nadzwyczajnym temperamentem, przypomniała również zgromadzeniu, iż praw nie otrzymuje się, ale bierze się je, zdobywa siłą. Dotychczas była kobieta czemś w rodzaju dobytku domowego, teraz chce ona być równouprawnionym człowiekiem. Nie należy się obawiać, że kobieta straci swój wdzięk kobiecy, że zdziczeje, jeśli zdobędzie równe prawa z mężczyzną. Zawsze bowiem kobieta będzie niewolnicą — niewolnicą miłosnej tkliwości.

Kobiety powinny mieć udział w prawodawstwie. Koniecznem jest przeto zniesienie § 30 w ustawie o stowarzyszeniach, zabraniającego kobietom należeć do towarzystw politycznych. W wielu dziedzinach mści się dziś brak udziału kobiet. Np. w dziedzinie spraw odnoszących się do armii. „Jesteśmy matkami żołnierzy — woła pani Turzyma — a nie mamy prawa zabierać głosu, gdy o ich życie chodzi".

W dalszym ciągu swej mowy podnosiła p. Turzyma zalety kobiet, uzdatniające je do życia politycznego. „My kobiety mamy takie ukochanie wolności, jakiego mężczyźni nigdy nie mieli" — rzekła pani Turzyma. — Jeśli kobiety zdobędą wpływ na społeczeństwo, to miłość ich zwróci się do tych, co dziś są na szarym końcu społecznego uznania. Patryotyzm na tem zyska, albowiem kobiety-Polki przygarną do narodu polskiego wszystkie te żywioły, które dziś jeszcze polskiemi nie są.

P. Turzyma wniosła rezolucyę, domagającą się zniesienia § 30 w ustawie o stowarzyszeniach, zabraniającego kobietom wstępowania do nich, a tem samem ubliżającego godności ludzkiej w kobiecie.

Po p. Turzymie przemawiał p. dr. Wróblewski za zupełnem równouprawnieniem kobiet, ale żądał zarazem od nich, aby w razie urzeczywistnienia tej równości w życiu obywatelskiem, zrezygnowały z przywilejów, które im dziś galanterya męska przyznaje.

Panna Schererówna mówiła o nędzy robotnic, o postulatach partyi socyalistycznej, która pierwsza wstawiła w swój program równouprawnienie polityczne kobiet i wreszcie tłómaczyła, że tylko ze względów taktycznych socyaliści w obecnej chwili nie stawiają jeszcze żądania 4 przymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci. Panna Schererówna zakończyła swe przemówienie aforyzmem, wypowiedzianym przez Kalajewa w chwili, gdy szedł na szafot. Brzmi on: „umrzeć za przekonania, to znaczy innych zawezwać do walki". Potem przemawiali jeszcze: pp. Górzycka, Giedroyć, Perlmutterówna i dr. Lateinerówna.

Wiec skończył się o godz. 10-tej uchwaleniem wszystkich wymienionych rezolucyj.

Wyświecenie agitatora. Z Karniowa w powiecie krakowskim donoszą o przygodzie, jaka spotkała pewnego agitatora z Królestwa Polskiego. Zdarzenie odegrało się przed kilku dniami i miało przebieg następujący: „Do Karniowa przybył, przekradłszy się z Królestwa przez granicę, jakiś młody, porządnie ubrany człowiek i począł opowiadać chłopom (którzy właśnie od roboty ze dworu wyszli) rozmaite nowiny z Królestwa Polskiego, szczególnie o „wypędzaniu panów z różnych dworów, odbieraniu im gruntów, lasów i pastwisk", o strajkach robotniczych; w końcu zachęcał ich także, aby „podobnie rozprawili się ze swymi gnębicielami u siebie". Włościanie słuchali ze spokojem, nie dając na razie poznać po sobie, co myślą. Szeptali tylko między sobą: „Niech ino mówi dalej!" Tymczasem przybysz zwrócił się do innego tematu i zaczął przemowę przeciw duchowieństwu, a w szczególności biskupom, przechodząc wreszcie wprost do ataków na Kościół. Wówczas jeden ze starszych włościan zabrał głos i w surowych słowach zgromił nieznajomego. Ten w odpowiedzi zaczął bluźnić przeciw Najśw. Pannie, poczem skoczył na wózek i chciał uciekać. Włościanie, oburzeni do żywego, ściągnęli go z wózka i zaprowadzili do wójta, żądając, aby bluźniercę aresztowano. Wówczas przybysz jął się innego sposobu. Wyjął sakiewkę i wtykając chłopom i wójtowi ruble do rąk, prosił, aby go puszczono, bo ma „pilny interes do Krakowa". Argument ten, jak się można było spodziewać, nie pomógł. Chłopi odtrącili ruble i zaprowadzili agitatora na posterunek żandarmeryi, która spisała z nim tamże protokół i odstawiła do Krakowa".

Sensacyjne bankructwo. Wczoraj rozeszła się we Lwowie pogłoska, iż zbankrutował Markus Feuerstein, znany spekulant naftowy, właściciel dóbr i realności w Drohobyczu. Pasywa jego mają wynosić 1,700.000 koron. Feuerstein uciekł i nie wiadomo gdzie się ukrywa. Z firm lwowskich mają być z powodu tego bankructwa narażone na straty: R. Parnesa i H. Grossingera. Zeszłego roku Feuerstein miał własnego majątku 400.000 K. i z pieniędzmi tymi puścił się na spekulacye. Kupił willę w Drohobyczu od znanego milionera tamtejszego Gartenberga za 220.000 koron. Willa ta przynosiła mu 2 prc., podczas gdy Feuerstein zaciągał długi i płacił od nich 6 — 8 prc. Następnie kupił 3 dobra, za pożyczane pieniądze, od których opłacał grube odsetki. W grę tu wchodziła jedynie próżność, gdyż Feuerstein uchodzić chciał za milionera.

Feuerstein jest żonaty, dzietny i liczy około 40 lat. O wykryciu jego fałszywych weksli zawiadomiono prokuratoryę państwa w Samborze. Mianowicie w tych dniach u jednego z bankierów drohobyckich płatny był weksel Feuersteina na kilkanaście tysięcy koron. Gdy bank przekonał się, że podpisy na wekslu są fałszywe, zawiadomił o tem natychmiast prokuratoryę państwa, która rozpoczęła śledztwo.

Los posagowy w kwocie 1981 K., z fundacyi imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonej dla dziewcząt osieroconych, pozostających w Zakładzie św. Kazimierza, wygrała w tym roku ośmnastoletnia Antonina Kleinertówna.

Trzecie przedstawienie amatorskie. Jak było do przewidzenia, bilety na oba przedstawienia amatorskie, mające się odbyć w dniach 25 i 26 b. m. na rzecz humanitarnej instytucyi „Dzieciątka Jezus", są już prawie doszczętnie rozsprzedane. W skutek tak pomyślnego rezultatu, zabiegliwe w samarytańskich usiłowaniach opiekunki tego stowarzyszenia zamierzyły po raz trzeci próbować szczęścia, a uzyskawszy na dzień 1 marca salę Kasyna miejskiego, urządzają o godzinie 7-ej wieczorem trzecie z kolei przedstawienie, pewne, że nie omylą ich nadzieje pokładane w naszej publiczności tak skorej do ofiar, zwłaszcza gdy idzie o rzecz dobroczynną. Wyrażając tu tylko wysokie uznanie dla energii wydziału „Dzieciątka Jezus", a podziw dla amatorów, którzy tak chętnie ofiarują swe trudy, donosimy, że bilety na to trzecie z kolei przedstawienie, są już od dziś do nabycia w sekretaryacie Kasyna miejskiego.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu starego teatru w Krakowie odbyło się w niedzielę w południe wobec dygnitarzy miejskich i osób zaproszonych, wśród których byli przedstawiciele wszystkich kół towarzyskich i urzędowych miasta Krakowa. Przybyli także główni wykonawcy robót z pp. Stryjeńskim i Mączyńskim na czele.

Po odczytaniu aktu oddania miastu przebudowanego gmachu i po wręczeniu kluczy prezydentowi, całe grono, około 100 osób, udało się na I piętro do wielkiej sali, gdzie proboszcz kolegiaty św. Anny, X. dr. Józef Caputa, dopełnił aktu poświęcenia, które poprzedził hymn Gomółki „Gaude Mater Polonia" — odśpiewany przez chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora W. Barabasza. Po dokonanem poświęceniu, X. dr. Caputa, składał życzenia miastu, aby w nowym gmachu rozwinęła się polska muzyka i życie towarzyskie godne królewskiej stolicy.

Prezydent miasta, zabrawszy następnie głos, skreślił historyę dawnego gmachu, w którym od roku 1800 do 1893 odbywały się przedstawienia teatralne. W końcu przedstawił dzieje przebudowy gmachu na użytek publiczny według planu p. Tadeusza Stryjeńskiego przy głównym współudziale architekty p. Mączyńskiego. Wyjąwszy udział jednej firmy obcej, gmach został przebudowany siłami miejscowemi.

Ostatni przemawiał prof. dr. Edmund Krzymuski, jako prezes Towarzystwa muzycznego, a zakończył uroczystość chór odśpiewaniem pieśni: „Nasz mazur" Adama Münheimera.

Raut tuchlański odroczony. Z powodu nieprzewidzianych poważnych przeszkód, komitet zmuszony jest odroczyć zapowiedziany na sobotę 24 b. m. raut tuchlański. Termin odbycia się rautu ogłosi komitet za pośrednictwem dzienników. Rozesłane zaproszenia pozostają i nadal w ważności.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbędzie się w sobotę ślub p. Cecylii Padlewskiej z p. Ludwikiem Jorkaschem.

O mandat poselski z miast Tarnów-Bochnia, w miejsce śp. dr. Stojałowskiego, ubiegać się mają: radca sądu w Tarnowie p. Dobrowolski, radca szkolny dr. L. German, adwokat tarnowski dr. Goldhammer i dyrektor Związku fabrycznego br. Battaglia. Podobno największe szanse wyboru ma radca Dobrowolski. Tak przynajmniej donoszą z Tarnowa.

Wyroki śmierci. Z Warszawy donoszą, że ma tam być wykonanych jeszcze 21 wyroków śmierci na anarchistów.

Porozumiewanie się obrońcy z oskarżonym. Dotychczas w sądzie krakowskim było zwyczajem, że obrońcy mogli porozumiewać się z klientami bez żadnego ograniczenia. Dopiero w ostatnich czasach kierownik tamtejszego krajowego sądu karnego wydał zarządzenie, mocą którego obrońca dopiero wówczas może się widzieć z klientem w więzieniu śledczem, gdy uzyska piśmienne zezwolenie przewodniczącego trybunału, podpisane przez wiceprezydenta. Owóż tymi dniami, podczas pewnej rozprawy o kradzież, wniósł obrońca protest przeciw temu zarządzeniu i postawił wniosek o odroczenie rozprawy, ewentualnie o zawieszenie jej na pół godziny dla możności porozumienia się z oskarżonym. Prokurator uznał to żądanie za słuszne, przeto przewodniczący za zgodą trybunału przychylił się do półgodzinnego odroczenia.

Jeśli tym śladem pójdą i inni obrońcy, to rozporządzenie kierownika sądu zostanie niewątpliwie cofnięte.

W Krakowie zawiązało się tymi dniami Koło pań krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Przewodniczącą została wybrana Zdzisławowa hr. Tarnowska, a jej zastępczynią p. Marya Hupkowa.

Bunt gimnazyastów w Serajewie. Walki narodowościowe między Serbami i Kroatami, a właściwie agitacya serbska przeciw Kroatom, zajmującym prawie wszystkie rządowe stanowiska w Bośnii, doprowadziła świeżo do buntu uczniów w gimnazyum w Serajewie. Niechęć uczniów zwróciła się głównie przeciw dwom profesorom Kroatom, Poljakowi i Alaupiecowi. Uczniowie wyrabiali różne awantury. Krzykiem zmuszali tych profesorów do opuszczania klas, w których oni mieli wykłady, nie przychodzili na ich wykłady, a nawet na profesora Poljaka napadł jeden uczeń Serb i byłby mu ciężkim stołkiem rozbił głowę, gdyby Poljak był w czas nie uciekł. — Skończyło się na tem, że kilkunastu uczniów wydalono ze wszystkich szkół w kraju, kilku z owego gimnazyum tylko, a całą klasę szóstą i siódmą zasadzono na areszt szkolny.

Temperatura dnia 19 lutego o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —5, we Lwowie —8, w Tarnopolu —3, w Czerniowcach —8, w Wiedniu —1, w Salcburgu —1, w Gracu —1, w Pradze +1, w Tryeście +3, w Abbazyi +2, w Raguzie +4, w Budapeszcie 0, w Berlinie +1, w Hamburgu +1, w Monachium —1, w Zurychu —1, w Genewie +1, w Lugano —1, w Anglii +6, w Paryżu +4, w Biarritz +5, w Nizzy —1, w północnych Włoszech —3, we Florencyi —1, w Rzymie +1, w Neapolu +3, w Palermo +4, w Madrycie +4, w Sztokholmie —5, w Petersburgu —4, w Wilnie —8, w Warszawie —6, w Moskwie —15, w Kijowie —18, w Odessie —7, w Serajewie —2, w Belgradzie +2, w Bukareszcie —4, w Sofii —3, w Konstantynopolu +2, w Atenach +4 (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Siedlcu pod Tarnowem, x. Józef Czernecki, honorowy kanonik kapituły tarnowskiej, przeżywszy lat 74.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej chorej szwaczki nadesłali w dalszym ciągu: J. S. z Bolechowa 2 K., G. Łempicka z Zakopanego 3 K., K, Grandowa z Ciemierzyniec 3 K. — Dotąd złożono u nas na ten cel: **116 koron 20 halerzy.**

Stan powietrza. Tog 7. rano —5 R. w cieniu, + 14 R. na słońcu. Bar. 771. Idzie w górę. Prześliczna słoneczna pogoda.

Dwaj najwięksi bankierzy na świecie — to niebo i piekło, bo na nich często dajemy przekazy, nie mogąc sami spłacić długu. Przecież mówimy: „Bóg zapłać", albo „Niech cię dyabli porwą".

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Cierpki owoc," komedya Roberta Bracco; we czwartek „Cyganerya," opera Pucciniego; w piątek „Samson i Dalila"; w sobotę „Wujaszek Jan," komedya Czechowa.

Colosseum Hermanów. Od 16 lutego. G. M. Ebrahims, 4 indyjscy fakirzy. — Brothers Jakoblew, jazda piekielna na rowerach po wewnętrznych ścianach kosza. — Wielkie wyścigi w Auteuil, wspaniały obraz Dedrophonu. — „Primadonna w sądzie," operetka. — 10 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Podziękowanie.

Egzamin na jednorocznych ochotników złożyli w bieżącym miesiącu przed komisyą egzaminacyjną następujący frekwentanci c. k. rząd. konc. szkoły wojsk. przygot. p. St. Dobrowolskiego we Lwowie: J. Pożniak, J. Łukaszewicz, L. Pollak, z pop.: St. Niemczynowski, J. Ladstätter.

Za troskliwą opiekę i rzetelną pracę w przygotowaniu nas do egzaminu, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie Wmu P. dyrektorowi St. Dobrowolskiemu, polecając jak najgoręcej Zakład każdemu z interesowanych.

Juliusz Pożniak, Jan Łukaszewicz, Ludwik Pollak, Stefan Niemczynowski, Józef Ladstätter.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczoraj wystawiono u nas po raz pierwszy operę Saint Saensa „Samson i Dalila" w doskonałej obsadzie ról. Samsonem był p. Bandrowski, wykonał swą partyę przepięknie. Był głosowo usposobiony doskonale, jak za najlepszych swych czasów, a w pojęciu roli i w grze okazał wszystkie niezrównane przymioty swego wielkiego artyzmu. Dalilą była p. Oleska. Posiada ona wszystkie warunki do wykonania tej partyi, ale powinna przedewszystkiem pozbyć się tremy, która krępuje jej ruchy, a więzi jej głos; a następnie winna więcej wlewać uczucia w kantylenę miłosną. Z tem zastrzeżeniem uznać ją musimy za zupełnie dobrą Dalilę. Wyglądała prześlicznie, a kulminacyjny punkt jej roli i opery — ów słynny duet miłośny w drugim akcie odśpiewała bez zarzutu.

Inne, mniejsze partye wykonali bardzo dobrze pp. Szymański, Jeronim i Paszkowski. Chóry i orkiestra trzymały się doskonale, a kierował niemi wybornie znakomity kapelmistrz p. Antoni Ribera.

Wystawa była bardzo staranna, kostyumy nowe i mniej więcej wierne, jeżeli nie historycznie, to w każdym razie według tradycyi operowych. Zawalenie się sufitu i ścian sali na uczcie u Filistynów zrobione było bardzo dobrze.

Teatr był pełny.

* **Koncert Fryderyka Kreislera**, jednego z najlepszych współczesnych skrzypków, ściągnął wczoraj bardzo dużo publiczności do sali Filharmonii, a pod względem artystycznym powiódł się zupełnie.

Artystę tego zna Lwów bardzo dobrze, bo przed laty kilku koncertował u nas nieraz. Od tego czasu zyskał wiele. Temperamentu i gorącego uczucia nie utracił wcale, a zdobył subtelność i niepospolicie wyrobił technikę. Dzisiaj stanąć on śmiało może w rzędzie najlepszych, na równi z wszystkimi, uznanymi za królów skrzypiec.

Pauzy między jego produkcyami wypełnił p. Jan Rangl, organmistrz, grą na organach. Publiczność byłaby go bardzo życzliwie przyjęła, gdyby nie zorganizowana przez kogoś klaka, która namiętnemi oklaskami zepsuła całą powagę i przyjemność koncertu.

* **J. A. Hobson**: *John Ruskin social reformer.* Londyn. Str. 336.

Dzisiaj, kiedy umysły są tak żywo zajęte poglądami Ruskina, kiedy kilka jego dzieł przetłómaczono już na język polski, a przekład innych jest przygotowywany, kiedy jednem słowem nazwisko to stało się i u nas głośnem, a nawet modnem, może nie bez zajęcia będzie sprawozdanie z powyższej książki.

Imię autora tej książki nie jest nieznane nawet w naszej literaturze. Przed kilku laty wydano bowiem w Warszawie przekład jego dzieła p. t. „Rozwój kapitalizmu nowoczesnego".

Hobson jest zapalonym wielbicielem Ruskina; zowie go po prostu „prorokiem", i imię jego wypisuje w jednym rzędzie z takimi imionami, jak Dante i Milton. Ale entuzyazm Hobsona trzymany jest oczywiście na wodzy przez rozsądek angielski, nie przyjmuje żadnego twierdzenia bezkrytycznie; owszem, każdą kwestyę z zakresu zagadnień społecznych, poruszoną w pismach Ruskina, poddaje dokładnej ocenie, a nawet występuje stanowczo przeciw jego wywodom, jeżeli nie zgadzają się z poglądami entuzyastycznego krytyka.

Hobson uprzedza, że nie chciał wprawdzie pozbawiać czytelników czaru obrazowej mowy Ruskina, ale, że dążąc do jasnego i systematycznego wykładu podjętych przez niego pytań, musiał wiele rzeczy wypowiedzieć prostszemi, trzeźwiejszemi słowy, zdmuchując ze stylu Ruskinowego motyle pyłki i przygasając nieco jego blaski. Starał się to jednak robić jak najrzadziej, a tym, którzyby mniemali, że utrwalenie ściśle logicznego związku między poglądami, wypowiedzianemi w różnych pismach Ruskina, nie może stanowić dostatecznego wynagrodzenia za utratę wspaniałej wymowy, odpowiada, że każdy czytelnik, któryby chciał w całej szerokości i pełni ocenić dzieło Ruskina, musiałby sam dla siebie, w ten lub ów sposób, dokonać takiej pracy analitycznej i syntetycznej, jakiej się on (tj. Hobson) podjął.

Książka składa się z 13-tu rozdziałów, z których pierwszy, bardzo krótki, poświęcony został zobrazowaniu wpływów, jakie na Ruskina wywierały stosunki domowe, przyroda, wspomnienia dziejowe, wywołane widokiem zamków i ruin, wreszcie wykształcenie uniwersyteckie.

W rozdziale drugim i w następnych wyjaśnia, jaką drogą przeszedł Ruskin od rozważania dzieł sztuki do poglądów na życie społeczne i na konieczność jego odmiany. Złe, niezdrowe, brzydkie, mieszkania rzemieślników, zanikanie pięknych form zewnętrznych w miastach, zwłaszcza w budownictwie publicznem i prywatnem, rozpanoszenie się konwencyonalnych wzorów zarówno w sztukach pięknych, jak w różnych gałęziach przemysłu; w ogólności zaś przewaga wywierana przez nieodpowiedzialne bogactwo na to, by zepsuć najdoskonalsze właściwości ludzkie i oszpecić zewnętrzny wygląd życia: to były pobudki pierwotne do zajęcia się Ruskina sprawami społecznemi.

Poszukując przyczyn zepsucia sztuki i fałszywych o niej wyobrażeń, Ruskin wykrył zatrute źródła postępowania jednostkowego i społecznego, i wydobył w dziejach wielkości i upadku narodów na jaw działanie sił, które na zewnątrz objawiają się w sprawach ekonomicznych, ale w swych przyrodzonych początkach są wyraźnie duchowej natury.

Ekonomiści przemysłowi, zmierzający ku reformie społecznej, kładli zawsze nacisk na oddzielenie pracy od zadowolenia, dróg produkcyi od dróg konsumcyi, ze szczególnem uwydatnieniem ważności tej drugiej, jak gdyby pomyślność jednostki, czy społeczeństwa polegała na pomnożeniu wygód. Ruskin tymczasem głosi „ewangelię pracy" — pracy przedewszystkiem, dobrej samej przez się, a więc cenionej zarówno dla niej samej, jak i dla jej wyników.

Ta ewangelia „dobrej pracy" — powiada Hobson — nie jest u Ruskina płaskim morałem, lecz stanowczym protestem przeciw oddzielaniu pracy od życia, usiłowania od wyniku, wytwórcy od spożywcy — oddzielaniu, jakie na bycie współczesnym wycisnęła nadmierna specyalizacya przemysłu.

Chcąc wyraźniej uwydatnić stanowisko Ruskina, Hobson porównywa jego poglądy z poglądami Williama Morrisa i Leona Tołstoja. Kilka zasadniczych twierdzeń wyznają oni wszyscy trzej, mianowicie: odrzucenie konkurencyi handlowej, jako zabijającej dobrą pracę i poczucie braterstwa; nacisk na konieczność obowiązek pracy ręcznej i odparcie sofistyki, za pomocą której warstwy inteligentne usiłnją wyminąć to prawo przyrodzone; potępienie miasta zamienionego w masyę, a zwrot do najprostszych form życia wiejskiego. Są atoli bardzo wielkie różnice między nimi w pojmowaniu pracy i życia. Morris zawarł swój główny przepis w krótkiem zdaniu: „Czyńcie, jak wam się podoba" (*Do, as you like*). Społeczeństwo, w którem każdy robi, co mu się podoba, i lubi to, co robi, jest ideałem przezeń wymarzonym. Praca nie powinna mieć w sobie ani cienia przykrości i wysiłku; obowiązek czy to względem siebie, czy względem bliźniego, czy względem społeczeństwa nigdzie nie okazuje się niezbędną pobudką. Każdy właśnie artysta lubi to, co robi, a zatem postawcie wszelką pracę na wyżynie sztuki, a potrzebna praca będzie dokonywana dla niej samej, i dla przyjemności, jaką sprawia jej wykonywanie. Otóż Ruskin jest i znacznie moralniejszy i praktyczniejszy od Morrisa. Wie on, że wiele rodzajów pracy nie zawiera w sobie i nie daje bezpośredniego zadowolenia; że większa część najpiękniejszych dzieł sztuki wymaga niemałego a monotonnego trudu w samej robocie, że ani poczucie obowiązku, ani przymus społeczny zgoła nie mogą być odrzucone jako pobudki do pracy, i że poczucie powinności moralnej i trudy, jakie ono nieraz nakłada, nie są przeciwieństwem dobra jednostek i społeczeństw, chociaż chwilowo interes osobisty się buntuje, lecz owszem, że ten obowiązek i ten trud są ważnymi czynnikami w wytwarzaniu charakteru jednostek i narodów. Ruskin idzie razem z Morrisem dosyć daleko i wymaga, żeby możliwie jak największa ilość pracy była i dobrą i miłą, i żeby wszyscy w pracy takiej udział brali, ale nie widzi ani podobieństwa, ani też nie uznaje za rzecz pożądaną pozbawiać pracę takich przymiotów ofiarności, jakich wymaga podporządkowanie interesów ciasnego egoizmu jednostki wielkim interesom całego społeczeństwa.

Tej atoli ofiarności Ruskin nie każe posuwać tak daleko, jak to zrobił Tołstoj w ostatnich czasach. Tołstoj zdaje się odtrącać przyjemność i zamiłowanie piękna jako uprawnione pobudki dla artysty; za hasło sztuki stawiając zdolność udzielania uczuć i myśli, a pragnienie nauczania innych i wzmagania współczucia społecznego za jedyne rzetelne pobudki artystyczne, uczynił on ofiarność i pracę dla bliźnich, które Ruskin uznawał za część tylko sprężyn powodujących trudy jednostkowe, motywem jedynym i wyłącznym. Utrzymując wraz z Tołstojem, że sztuka nie powinna być czemś odosobnionem, jakąś specyalnością, uprawianą przez małą liczbę osób, ale istotnym czynnikiem w życiu wszystkich, zgodnie z ich różnorodnemi zdolnościami i wymaganiami pracy, której się oddają, i że różnica między sztukami pięknemi a sztukami lub rzemiosłami, nie tak pięknemi, jest tylko kwestyą stopnia, — Ruskin nie byłby zgoła podpisał klątwy rzuconej przez Tołstoja na technikę zawodową, ani też jego opinii, że samorzutność (spontaneiczność) ekspresyi jest jedyną siłą artystyczną. Prócz tego Ruskin dzielnie i wytrwale walczył o zadowolenie (*enjoyment*) jako o prawo należne każdemu w dobrze urządzonem społeczeństwie; radosne ćwiczenie każdej zdolności, czy fizycznej, czy umysłowej, zostaje w ścisłym związku z jego ideą wolnego i zdrowego życia jednostek; nauka ascetyczna Tołstoja nie mogłaby znaleść dla siebie miejsca w takim ustroju społecznym.

W sprawie potrzeby karności społecznej jako też formy przymusu społecznego, staje Ruskin pomiędzy Morrisem i Tołstojem. W społeczeństwie idealnem Morrisa przymus nie istnieje, gdyż on jest zgoła niepotrzebny, ażeby skłonić ludzi do robienia tego, co im się podoba, jak tylko mogą najlepiej; projekt Tołstoja opiera się na twierdzeniu, że zastosowanie jakiejkolwiek siły fizycznej jest niemoralne. Ruskin w porównaniu z tymi myślicielami zajmuje stanowisko filozofa zdrowego rozsądku; nie twierdzi, jak Morris, iżby wszelka praca mogła dać natychmiastowe zadowolenie, ale nie idealizuje, jak Tołstoj, sił moralnych człowieka; wymaga tylko, by człowiek umiał znosić chwilowe nieprzyjemności i mozoły dla przyszłego swego dobra, które stanie się udziałem i jego samego i całego społeczeństwa; poczucie obowiązku i przewidywanie przyszłości są jedynym przymusem.

Jako reformator społeczny, Ruskin położył znakomite zasługi zarówno w krytyce jak i w budowie teoryi i praktyki ekonomicznej. Trzy najbardziej rozpowszechnione i najjadowitsze choroby współczesnego społeczeństwa przemysłowego przedstawił on z większą bystrością i silniej przekonywającem krasomówstwem, niż jakikolwiek inny pisarz. Temi są: po pierwsze, przeważna mechanizacya pracy, powtóre wyzysk jako podstawa ekonomiczna wszelkiego handlu, po trzecie, znieprawienie pracy i charakteru ludzkiego, w skutek konkurencyi.

* **Architekt.** Jeden z dołączonych do lutowego zeszytu tego doskonałego czasopisma kartonów, uwidocznia nam przedewszystkiem, jak wielostronnym był talent naszego wielkiego mistrza, Jana Matejki. Mianowicie mamy tu ołtarzyk domowy w kształcie dyptyku, projektowany przez Matejkę dla prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego. Bardzo spokojny i szlachetny w liniach, w stylu gotyckim, ozdobiony bardzo bogatą ornamentyką. Ołtarz ten wykonany był przez Józefa Brzostowskiego, zmarłego przed paru laty nader utalentowanego krakowskiego rzeźbiarza. — Na innym kartonie mamy widok przedni kościoła w Rabce, wzniesionego w stylu romańskim, wedle projektu architekta Odrzywolskiego. Jestto tylko uzupełnienie podanych nam już widoków tego kościoła, zdjętych z innych stron. — Dalej mamy zaprezentowany nowy gmach szkoły handlowej w Warszawie, wzniesiony kosztem z górą 600.000 rubli, wedle projektu architekta Edwarda Goldberga, a staraniem Zgromadzenia kupców warszawskich. Gmach ten na zewnątrz nie uderza niczem więcej, jak tylko pokaźnemi rozmiarami, lecz plan jego wewnętrzny ma być niezrównany. Twórca jego bowiem chcąc się wywiązać z powierzonego mu zadania jak najlepiej, przed kreśleniem planu objechał celniejsze miasta Austryi, Szwajcaryi i Niemiec i tam zwiedził gruntownie wzorowe gmachy szkolne.

Na ostatnim wreszcie kartonie mamy odznaczony pierwszą nagrodą konkursową projekt „Morgi" (to jest domu przedpogrzebowego dla ubogich), który ma być wzniesiony przy szpitalu na przedmieściu Praga w Warszawie. Projektował go inżynier budowniczy z Warszawy p. Henryk Gay.

W tekście znajdują się dalsze ciągi artykułów, o których już pisaliśmy, mianowicie „Architektura w poglądach estetyków" i „Sposób zakopański w architekturze".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 lutego.

(Z.) Strachajłowie polityczni na giełdzie przepowiadali, że dziś będą się działy nadzwyczajne rzeczy i że kto żyw, powinien zawczasu sprzedać swą rentę węgierską, bo spadnie ona z pewnością na 90, a kto wie może i jeszcze niżej. Tymczasem przeglądając dzisiejsze zamknięcie kursów, widzimy rezultat wręcz przeciwny. Walory węgierskie nietylko nie spadły, lecz owszem podniosły się, a czteroprocentowa węgierska renta koronowa, która spadła już była poniżej 95, ma dziś kurs 95½. Z Budapesztu nadchodziły znaczne zlecenia zakupna papierów, a z informacyi, jakie banki tutejsze otrzymały ze stolicy Węgier, okazuje się, że opinia publiczna tamtejsza, zwłaszcza opinia sfer finansowych i handlowych rada jest z tego, iż nareszcie rozwiązano ten Sejm, który był tylko źródłem ustawicznego zaniepokojenia i przeszkodą w rozwinięciu jakiejkolwiek dodatniej pracy twórczej. To też wogóle wszystkie papiery węgierskie zamknięto dziś wyższymi kursami.

Zanosi się tu na powstanie wielkiego ringu węglowego, do którego należeć mają nietylko austryackie, ale także niemieckie firmy. Oto do Wrocławia zwołano na poufną konferencyę największych hurtowników wiedeńskich, tudzież przedstawicieli niemieckich firm handlowych, będących z nimi w związku. Celem tej konferencyi będzie ułożenie wspólnych norm postępowania, a przedewszystkiem „uregulowanie" cen sprzedaży węgla. Takie „uregulowanie" cen jest prawie zawsze równoznaczne z ich podwyższeniem.

Z Bukaresztu donoszą, że w najbliższych dniach wyjeżdżają do Wiednia delegaci rządu rumuńskiego do przeprowadzenia rokowań o traktat handlowy z Austryą. W skład deputacyi wejdą wiceprezes parlamentu Nenicem, poseł Cantacuzene (syn prezydenta gabinetu) i dwaj wysocy urzędnicy ministeryalni.

Doniesienia z giełd zagranicznych brzmiały dziś dosyć pomyślnie. Kurs walorów rosyjskich ustalił się już trochę dzięki zmniejszeniu się rozmiarów rewolucyi. Czteroprocentowa renta rosyjska ma obecnie w Paryżu kurs 84.60. Taka sama renta japońska notowana jest w Londynie o 6% wyżej, bo na 90½.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Poseł dr. Piotr Górski umarł tu dzisiejszej nocy.

Białystok. Naczelnik kraju zawiadomił, że otwarte w wielu miejscowościach szkoły polskie powinny być zamknięte, zanim o losie ich nie zadecyduje władza wyższa.

Cherson. Wykryto tu przy ulicy Greckiej u pewnego żyda fabrykę bomb. Znaleziono cztery gotowe i dziewięć nienapełnionych jeszcze materyałami wybuchowymi bomb.

Podwołoczyska. Nadeszła tu wiadomość, że kilku socyalistów i anarchistów wpadło do kasy rządowej w Humaniu, zamordowało znajdujących się tam urzędników, skradło 400.000 rubli i uciekło bez śladu.

Petersburg. Powstało tu nowe towarzystwo p. t. „Salon polski", które ma na celu oprócz działalności filantropijnej także naukową.

Petersburg. Przybyła tu deputacya polska, złożona z dyrektorów zakładów szkolnych, korzystających z praw szkół średnich rządowych, w celu poczynienia starań u rządu o zezwolenie na wykłady w języku polskim.

Kraków. Do prezydyum m. Krakowa nadeszło zawiadomienie od krakowskiej dyrekcyi kolejowej, że ministerstwo kolejowe, chcąc ułatwić rozwój turystyki, zezwoliło na próbne urządzenie pociągów spacerowych w każdą niedzielę i święto od 1 czerwca do 16 września z Krakowa do Suchej i z powrotem, przy odpowiedniem zniżeniu cen jazdy; mianowicie do Kalwaryi z opustem 30%, zaś do Skawiec i Suchej z 50% opustem.

Londyn. Urząd kolonialny otrzymał od pewnego wysokiego urzędnika w Nigerii wiadomość, że w pobliżu miasta Sokoto zabito trzech angielskich oficerów i zraniono jednego angielskiego lekarza.

Belgrad. W kołach rządowych panuje przekonanie, że należy się już niebawem spodziewać załatwienia zatargu z Austro-Węgrami

Tokio. Cesarz przyjął na uroczystej audyencyi ks. Artura Connaught, który w imieniu króla angielskiego wręczył mu order Podwiązki. Cesarz później oddał wizytę księciu i wyraził, jak wielką wartość ma w jego oczach ów znak przyjaźni i życzliwości, przysłany mu przez króla Edwarda.

Cesarz nadał ks. Arturowi Connaught order Złocienia.

Budapeszt. Przed parlamentem ustawione dziś są cztery kompanie piechoty i szwadron huzarów. Policya strzeże bram gmachu. Zebrała się wielka liczba ciekawych.

Algeciras. Konferencya rozpoczęła obrady nad założeniem banku państwowego w Marokku. Przedłożono dwa projekty, jeden niemiecki, drugi francuski.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie naczelnika policyi Rudnay'a pełnomocnikiem i królewskim komisarzem dla Budapesztu i komitatu peszteńskiego. Dalej ogłasza dziennik urzędowy rozporządzenie ministerstwa, wprowadzające austro-węgierską taryfę cłową i wywodzi, że ze względu na przerwę w działalności parlamentu, rząd musiał tak postąpić dla uchronienia kraju od przesilenia ekonomicznego, przyczem spodziewa się, że przyszła legislatywa udzieli mu indemnizacyi. Wreszcie ogłasza dziennik urzędowy konwencyę weterynaryjną i traktat handlowy z Niemcami.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent hr. Vetter poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu dziś w nocy posłowi ś. p. drowi Piotrowi Górskiemu. Podniósł jego nadzwyczajne zdolności i wielką wymowę, którą Izba niejednokrotnie podziwiała, oraz wyraził żal z powodu utraty tak powszechnie lubianego kolegi.

Interpelacye wnieśli między innymi: Hr. Dzieduszycki do kierownika ministerstwa kolejowego w sprawie przedłożenia ustawy o inwestycyach kolejowych. W interpelacyi powiedziano, że podczas dyskusyi nad dodatkowymi kredytami na koleje alpejskie rząd przyrzekł, że niebawem przedłoży program inwestycyi zarówno dla będących już w ruchu kolei państwowych, jakoteż dla nowych połączeń kolejowych, których ludność już od szeregu lat się domaga. Tymczasem dotychczas ustawy nie przedłożono i należy obawiać się, że sezon budowlany 1906 r. minie bezużytecznie.

P. Daszyński interpeluje w sprawie warunków przyjmowania absolwentów rosyjskich szkół średnich do politechniki lwowskiej; w sprawie postępowania radcy szkolnego x. Dutkiewicza w Gorlicach; w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie, zaś p. B. Jaworski w sprawie założenia gimnazyum ruskiego w Brzeżanach.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad ustawą o towarzystwach z ograniczoną poręką. Przemawiali posłowie Klumpar i Schoepfer.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi prasowej hr. Belcredi wniósł reasumcyę uchwały co do przyjęcia *en bloc* ustawy prasowej. Wniosek ten odrzucono 22 głosami przeciw 4. Wniosek p. Merunowicza, aby ci, którzy chcą proponować poprawki do ustawy, uczynili to w przeciągu dni 8 i aby subkomitet zwołano w ciągu dni 14, odrzucono 20 głosami przeciw 6. Pp. Starzyński i Belcredi zaprotestowali przeciw uchwale komisyi. Referentem w Izbie ustawy prasowej mianowany p. Sylwester.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.38*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

9)

Z życia blagiera.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Sądzisz, że jesteś kochanym przez twoją kuzynkę Konstancyę. Otóż się mylisz — pisał anonimowy korespondent. — Oddawna już o tobie nie myśli, pokochała innego. Jeżeli nie wierzysz, znajdź się jutro pomiędzy siódmą a ósmą na bulwarze Saint Martin, przy Château — d'Eau: tam zobaczysz niestałą kuzynkę, oczekującą na twego szczęśliwego rywala. Życzliwy."

— Konstancya kocha innego! — zawołał Edmund z oburzeniem. — Ależ to oszczerstwo! Autor tego listu jest nędznikiem. Konstancya, która mu dała tyle dowodów przywiązania... Konstancya miałaby mnie oszukiwać?... Nie, to niepodobna. Anonimy piszą tylko źli ludzie: ci, którzy chcą oddać istotną przysługę, nie boją się podpisywać swego nazwiska.

Tłómacząc to sobie, Edmund był jednak niespokojny. Najnikczemniejsze oszczerstwo zdoła zawsze zamącić spokój. I rzecz dziwna, on, który myślał o małżeństwie z Konstancyą, jak o trudnym obowiązku, on, który otrzymując od niej dowody miłości, nie odpłacał jej uczuciem wzajemnem, teraz szalenie zazdrościł i pewien był, że ją kocha na zabój. Takie to są objawy męskiej próżności!

Młody Gerval biegał po pokoju, odczytywał list, który w pierwszej chwili rzucił na ziemię.

— Pocóżby mi to pisali — powiadał sobie.— Od pewnego czasu Konstancya nie wspomina o naszym związku... co prawda, i ja milczę, bo nie mam prawa tworzyć projektów... Nie posiadam ani stanowiska, ani pieniędzy... Ale ona mnie tak kochała! Nie, to niepodobna... Konstancya miałaby chodzić na schadzki... wieczorem... Piszą, że mogę się przekonać na własne oczy. To zapewne drwiny... Nie pójdę... Ubliżyłbym Konstancyi.

A jednak Edmund, utrwalając się w tem postanowieniu, spoglądał wciąż na zegarek i nie mógł się doczekać oznaczonej godziny. O siódmej machinalnie, jakby wbrew własnej woli, znalazł się na bulwarze, przy Château — d'Eau, choć idąc, powtarzał sobie wciąż, że nie pójdzie.

Upłynął kwadrans. Edmund nie dostrzegł nikogo podobnego do swej kuzyki. Oddychał swobodniej.

— Jak mogłem uwierzyć bezimiennym oskarżeniom? — myślał. — Autorowie takich listów zasługują na te wszystkie zarzuty, którymi obarczają innych.

Nagle Edmund widzi kobietę, podobną z figury do Konstancyi. Czeka z bijącem sercem. Ta dama idzie powoli, rozgląda się, odwraca się co chwila, jak gdyby się obawiała, że ją śledzą. Edmundowi braknie tchu... dama przeszła obok niego — poznał w niej Konstancyę.

— To ona! — powiada sobie — to ona! nie okłamano mnie... Ale nie, trudno mi uwierzyć... może mnie wzrok omylił... muszę usłyszeć jej głos...

Edmund biegnie za damą, chwyta ją za rękę. Dama odwraca się... To Konstancya.

Widząc kuzyna, zbladła, zadrżała. Mógł istotnie wziąć ją za winną.

— Edmundzie, to ty — mówiąc to, zakryła sobie twarz rękoma.

— Tak, to ja — zawołał Edmund z gniewem. — To ja... zdradzasz mnie... więc już przestałaś mnie kochać... Bądź ze mną szczera, kuzynko, powiedz mi, dlaczego tu przyszłaś sama... wieczorem... więc to prawda... ktoś inny wyrugował mnie z twego serca... przyszłaś, żeby się z nim zobaczyć?

— Nie będę się zapierała — rzekła Konstancya głosem tak cichym, jak szelest spadających liści — tak, mój kuzynie... powiedziano ci prawdę... Oddawna chciałam ci to wyznać sama... ale się bałam... Daruj mi... zapomnij... Nie zobaczymy się już nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Wiziarza.